

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



E.L.F. vs F.B.I. – wywiad

Leslie J. Pickering, Lukas

Leslie J. Pickering, Lukas
E.L.F. vs F.B.I. – wywiad
2015

innyswiat.com.pl
Wydane w "Innym Świecie" #44 (2/2015)

pl.anarchistlibraries.net

2015

Leslie J. Pickering – były rzecznik Frontu Wyzwolenia Ziemi (ELF – Earth Liberation Front) w USA w latach 90. XX w. Aktualnie prowadzi radykalną księgarnię Burning Books, w Buffalo w stanie NY. Wiosną 2015 roku przyjechał do Europy z infotourem nt. jego dzisiejszej sytuacji: inwigilacji przez FBI, jako podejrzanego o ekoterroryzm byłego członka ELF. Wywiad został przeprowadzony przez Lukasa przed spotkaniem z Lesliem 5. maja br. w warszawskim skłocie Przychodnia.

Czy możesz opowiedzieć o aktualnej sytuacji ELF? Jak to teraz wygląda? Czy ruch nadal istnieje? Dla części osób to historia a nawet mitologia.

W tej chwili w USA ELF nie jest szczególnie aktywny. Nie mogę powiedzieć, że nie istnieje bo nikt tego tak na prawdę nie wie. Każdy_a może założyć własną komórkę ELF i podejmować akcje. W tym sensie, trudno mi powiedzieć, że ruch przestał istnieć, ale z pewnością nie jest tak aktywny, jak był chociażby w 2008 r., kiedy organizowano duże akcje. W tamtym czasie, w stanie Waszyngton na północnym-zachodzie USA, zostały spalone trzy apartamentowce, reklamowane jako „przyjazne dla środowiska”. ELF było innego zdania. To była olbrzymia akcja. Straty wyniosły jakieś 7 mln \$ (1). Od tego czasu nie było słyhać o żadnej większej akcji ELF, czyli już ładnych kilka lat. Ale jednocześnie mam poczucie, że cały czas odbywają się mniejsze akcje, nie tak spektakularne, o których po prostu się nie mówi. Prawdą jednak jest, iż mniej więcej od 2001 roku stopniowo słabła aktywność ELF. Złożyło się na to pewnie kilka przyczyn. Jedną z nich jest to, że de facto była jedna główna komórka ELF, działająca w USA i odpowiedzialna za większość dużych akcji, która się po prostu rozpadła. Od tego czasu spadała aktywność ELF a potem były wydarzenia z 11. września i cały aktywizm w USA wycofał się w cień. Aktualnie środowisko jest dużo mniej aktywne niż to było w późnych latach 90.

No tak, wydarzenia z 11/9 położyły się cieniem na wiele radykalnych ruchów w USA i w Europie. Mimo że ELF praktycznie nie działa od 14 lat, Ty zdecydowałeś się ruszyć po Europie w trasę informacyjną, jako ich były rzecznik. Z czym przyjeżdżasz do Europy? Co takiego się wydarzyło, iż chcesz się tym podzielić ze społecznością międzynarodową po prawie 20 latach od czasu, kiedy byłeś rzecznikiem ELF?

Akcje ELF odnotowano w Meksyku, w Rosji, w Wielkiej Brytanii... W UK część akcji było przeprowadzonych przez ELF, część przez Nieformalną Federację Anarchistyczną (IAF – Informal Anarchist Federation). Jedną z nich, w okolicach Bristolu, w Portishead, była naprawdę duża. Aktywiści i aktywist-

ki spalili_ły jeden z największych i najdroższych ośrodków szkoleniowych policji (2). Dla mnie to była ekscytująca wiadomość.

Dlaczego o tym mówię? Przyjechałem tutaj z kilku powodów. Jednym z nich jest wsparcie podziemnej, radykalnej działalności. Jestem przekonany, że im więcej ludzi o tym myśli i mówi, tym więcej wsparcia możemy przekazać takim ruchom jak ELF. I mam nadzieję, iż dzięki temu moje dzieci i wnuki będą mogły żyć w lepszym świecie. Uważam, że to jest ważne, aby mówić o tym teraz, w czasach zwiększonych represji w stosunku do aktywistów i aktywistek. Kiedy wielu_e z nich boi się i schodzi do podziemia. Ważne jest, by myśleć o tym, jakie możemy przeprowadzić radykalne akcje, aby ocalić naszą planetę. Druga rzecz to jest kwestia tego, jak przetrwać w czasie nasilonych represji, jak się organizować, będąc stale na nie narażonym_ą.

Skoro mówimy o represjach, powiedz – jak to faktycznie aktualnie wygląda w Stanach, a szczególnie, jeśli chodzi o Twoją radykalną księgarnię Burning Books?

Aktualnie to wygląda całkiem nieźle. Od pewnego czasu sporo o tym mówimy i dostajemy wiele wsparcia. Ale kilka lat temu, jakoś od 2012 roku, kiedy zorientowaliśmy_łyśmy się, że rząd USA nas inwigiluje, czułem się naprawdę fatalnie i zwyczajnie w świecie się bałem. Mimo, że to nie była dla mnie nowa sytuacja, bo podobne już się zdarzały, kiedy byłem rzecznikiem ELF, to teraz, prowadząc radykalną księgarnię, byłem naprawdę wstrząśnięty, że moja poczta jest kontrolowana. Ale teraz mamy grupę ludzi, którzy nas wspierają i znają sposoby, jak się przed tym bronić i skutecznie nagłaśniać takie sytuacje. Efektem naszej współpracy jest chociażby moja wizyta w Polsce i cała ta europejska trasa, o jakiej wcześniej nawet mi się nie śniło. Tak więc w tej chwili to wygląda naprawdę dobrze. Sprawa jest w sądzie. Chcemy zmusić agencje rządowe, aby ujawniły dokumenty, jakie mają na nas. W tej chwili czekamy na akta z FBI. Mamy już dokumenty z innych agend rządowych, do których były przekazywane materiały z inwigilacji naszej działalności. Jednak największe ich zbiory znajdują się w FBI. To jest około 30 tysięcy stron, które mają być nam przekazane w przeciągu 3 lat. Będzie co czytać (śmiech).

Czy w USA to jest legalna praktyka, że agencje rządowe po kryjomu zbierają informacje nt. swoich obywateli i obywaterek?

Trudno powiedzieć, bo to zależy – kim jesteś. Wtedy to z jednej strony może być nielegalne, a z drugiej wręcz przeciwnie. Akurat, jeśli chodzi o FBI, to można powiedzieć, że większa część ich działalności generalnie jest nielegalna. Ich istnienie jest w pewnym sensie nielegalne. Kłopot w tym, iż oni tak nie uważają i szpiegują aktywistów_ki cały czas. To ty musisz iść do sądu i

walczyć o swoje prawa i to sąd dopiero może orzec, czy dana akcja FBI jest zgodna lub niezgodna z prawem. A jeśli identyczna sprawa przydarzy się innej grupie, znowu musisz iść do sądu, żeby ją rozpatrzył po raz kolejny w odniesieniu do danej grupy i tak w kółko. Moim zdaniem – to jest pogwałcenie podstawowych praw człowieka, ponieważ ludzie powinni mieć prawo do swobodnego myślenia, wypowiedzania się. Jestem zwolennikiem wolności wypowiedzi. Nie będąc osobiście odpowiedzialnym za palenie budynków, mam prawo publicznie stwierdzić kiedy chce i gdzie chce, że mi się to podoba. Dlatego właśnie FBI mnie szpieguje, ponieważ mówię takie rzeczy i wspieram ideologicznie akcje bezpośrednie. I to jest zamach na moją wolność. Niestety w USA jest straszny bałagan z tym, co możemy stwierdzić, iż jest legalne bądź nielegalne.

Jakie są wasze oczekiwania i żądania w stosunku do FBI?

Przede wszystkim żądamy wydania wszystkich dokumentów, dotyczących naszej sprawy. FBI twierdzi, że potrzebuje trzech lat na ich skompletowanie. Na dzisiaj udało nam się uzyskać akta z agencji pocztowej, z policji lotniskowej i policji stanowej stanu Oregon oraz z agencji federalnej ATF (3), czyli paskudnego młodszego brata FBI. Mamy już te wszystkie dokumenty, ale szczególnie nam zależy na tych z FBI, bo to oni są najbardziej odrażającą agencją, jaka w wyjątkowo bezczelny i brudny sposób inwigiluje środowisko aktywistyczne. ATF przekazało nam 187 stron dokumentów. Najbardziej nam zależy na tych 30 tysiącach stron z FBI, dzięki którym, mam nadzieję, uda nam się udowodnić łamanie prawa przez FBI. A jeśli nawet nie, te dokumenty posłużą jako przykład dla innych osób, zaangażowanych w radykalne ruchy społeczne, jak działa FBI. Jak szpiegują i inwigilują. Dzięki temu będziemy mogli być jeszcze lepiej stawiać opór wobec podobnych praktyk rządu.

Masz poczucie, że wasze wysiłki posuwają tę sprawę do przodu?

Tak, na różnych płaszczyznach. Moje nazwisko było na sekretnej liście, która została przekazana policji na lotnisku. Zostałem zabrany na specjalne przeszukanie. Informacja o tym, iż jestem „specjalnym” pasażerem znajduje się na moim bilecie. To jest oznakowanie w postaci czterech liter „S” i jeśli nie wiesz o tym, że znajdujesz się na takiej liście, to oznaczenie nic ci nie mówi. Za każdym razem ochrona na lotnisku gorączkowo reaguje na mój bilet, ale tym razem, wiedząc, że pozwałem FBI o naruszenie moich swobód obywatelskich, wycofali się. Na pewno przyczynił się do tego duży artykuł na ten temat w jednej z większych gazet w USA, w New York Times. To oczywiście ściśle dotyczy mnie. Ale dla mnie najważniejszy jest znacznie szerszy kontekst, w jaki to się wpisuje, mianowicie wsparcie walki o wolność. Jeśli

bardziej radykalna od poprzedniej, ta poprzednia zaczyna być postrzegana jako łagodna (śmiech). Kiedy powstał ELF, Earth First! okazał się łagodną organizacją. Kto wie, może pewnego dnia powstanie kolejny ruch, przy którym ELF będzie mainstreamem (śmiech). Wg mnie to jest dobra tendencja. Uważam, że działania ELF nie wyczerpują możliwości i jest jeszcze dużo do zrobienia. I mimo, iż ceną tych działań są represje i strach, będziemy kontynuować naszą walkę. Ludziom, którzy uważają, że ELF jest zbyt radykalny mogą tylko powiedzieć: sorry, nie jesteśmy radykalni_e. Po prostu robimy to, co do nas należy. Moim zdaniem, ci ludzie nie widzą większego obrazka, szerszego kontekstu działań ELF. Są zadowoleni z tego, jak jest. Że rząd zmieni kilka ustaw i wprowadzi zmiany w polityce proekologicznej. To im wystarcza. Nam nie. Rzecz w tym, że przede wszystkim trzeba pozbyć się rządu w ogóle (śmiech) i zmienić myślenie oraz podejście do życia. To jest to, co próbuje robić ELF, dlatego jest postrzegane jako radykalny ruch. Jeśli chcemy rewolucyjnej zmiany, musimy postawić na jedną kartę. Stąd podpalenia i aresztowania. Podpisując petycję nie zmienimy świata, tylko jakiś jego detal. Jedni_e uważają, że jeśli zmienimy kilka rzeczy, to będzie już dobrze a inni_e są zdania, iż musimy zmienić wszystko, żeby nastąpiła prawdziwa zmiana. I to jest misja ELF – zmienić wszystko!

Dzięki za rozmowę. Chciałbyś na koniec coś jeszcze dodać?

Warto sobie uświadomić, że aby dokonać zmiany, nie musimy uczestniczyć w czymś wielkim, ani nie musimy być celebrytami. Wystarczy kilka osób, żeby dokonać czegoś ważnego i przełomowego. Jeśli chcemy stworzyć komórkę ELF w swojej społeczności, nie potrzebujemy do tego żadnych papierów, ani pieniędzy. Wystarczy chęć działania i określony cel. Dlatego organizujcie się, zakładajcie komórki ELF u siebie i twórzcie inne radykalne ruchy na rzecz ochrony Ziemi, wolności ludzi i zwierząt.

uda mi się zdobyć więcej takich historii, więcej informacji o tym jak FBI mnie szpieguje i dzielić się tym z ludźmi. Jednocześnie mogę powiedzieć, że to jest to, o co walczy ELF – i że FBI mnie prześladowa, ponieważ głośno mówiłem o swoim wsparciu dla ich akcji. Tym samym zachęcam ludzi, aby wspierali ELF i akcją bezpośrednią.

To jest bardzo ważne, co mówisz i cieszę się, że podniosłeś ten temat. Moim zdaniem również, niezmiernie ważne jest nie robienie z siebie męczennika_czki sprawy, ani fetyszyzowanie ruchu, czy społeczności, w imieniu której występujemy. W ostatecznym rozrachunku nie chodzi o nas i nasz komfort, skądinąd ważny, tylko o sprawę na rzecz której działamy. Wspomniałeś o wadze wsparcia dla ELF dzisiaj, ruchu, który praktycznie jest w uśpieniu. Jaka wg Ciebie jest przyczyna ustania działalności ELF w Stanach?

W Stanach cały czas pamiętać o 11. września jest bardzo silna, mimo że już 15 lat minęło od tamtego czasu. Po wydarzeniach 11/9 wszyscy wywiesili flagi, były dosłownie wszędzie, podobnie jak hasła Boże, pobłogosław Amerykę i tego typu brednie a w wiadomościach mówiono tylko o terroryzmie. Przerosowano nowe regulacje prawne, ułatwiające stygmatyzację przeróżnej działalności aktywistycznej jako terroryzmu. Wiele_u aktywistek_ów wycofało się ze swojej dotychczasowej działalności. Bały_li się, że zostaną nazwani terroryst(k)ami, i że mogą trafić nawet do więzienia. Kiedy FBI aresztowało aktywistki_ów ELF i inne_ych radykalne_ych działaczki_y za wszelką cenę starano zamknąć się ich w więzieniu na jakiś czas. Ludzie związani z ELF, ALF mieli postawione zarzuty o wewnątrz krajowy terroryzm, mimo że nikomu nie zrobili krzywdy. I nawet nie chodziło o działania podziemne, ale raczej o pikety i demonstracje. Bano się wybić okno, założyć maskę, czy nawet w ogóle pójść na protest, żeby nie zostać posądzonym_ą o terroryzm. Ten strach jest do dzisiaj. Cały ruch ekologiczny, proanimalistyczny, załamał się, przeszedł na emeryturę (śmiech). To się teraz powoli zmienia, ale ludzie nadal się boją.

To prawda. Moim zdaniem ten trend był odczuwalny na całym świecie. Dziś jednak ruchy oporu odradzają się: Grecja, Rojava, Brazylia. Czy w tej chwili istnieją w Stanach grupy, kolektywy, podejmujące działania podobne do ELF?

Tak, zdecydowanie. Istnieją różne mniejsze i większe grupy, działające na tym polu. Może bardziej skupiają się na obywatelskim nieposłuszeństwie i konfrontacyjnych protestach, ale wg mnie to bardzo dobrze. Ruchy radykalne nie biorą się znikąd, powstają zazwyczaj na zrębach ruchów masowych

i to one właśnie są łóżyskiem dla radykalnego działania. W ostatnim czasie ruchy masowe stają się coraz bardziej aktywne a obywatelskie nieposłuszeństwo zaczyna odgrywać w nich coraz większą rolę, co moim zdaniem jest bardzo ważne.

Wierzysz, że któregoś dnia ELF się „odrodzi”?

Jasne, że tak. Nawet jeśli to nie będzie ELF, tylko cokolwiek innego, w co ludzie będą wierzyć i działać z przekonaniem, iż to ma sens! Na pewno trzymanie się za ręce i śpiewanie tu nie pomoże, szczególnie w USA, ani nigdzie indziej. Pisanie petycji i wysyłanie listów do polityków nie wystarczy. Przez ostatnie 15 lat niewiele się wydarzyło w ruchu, dlatego mam nadzieję, że odbijemy się od tej sytuacji i zaczniemy działać w taki, czy inny sposób. A powód jest prosty: nie możemy pozwolić korporacjom i kontrolowanym przez nie rządowi na robienie, czego im się żywnie podoba. Nie możemy dopuścić, aby zniszczyli planetę i zniweczyli naszą przyszłość.

Masz absolutnie rację i to jest bardzo ważne, co mówisz, ale wydaje mi się, z tego co obserwuję, że ludziom ciężko jest myśleć globalnie. Zajmują ich lokalne sprawy tu i teraz. Za dużo mają zmartwień na swoim podwórku, by jeszcze martwić się o czyjeś. Szczególnie, kiedy jest ono oddalone od nich tysiące kilometrów, po drugiej stronie ziemi, którego istnienia nawet nie są pewni. Dlatego ciężko jest zmobilizować ludzi, żeby zaangażowali się w sprawy odległe od ich codziennych zmartwień. Niełatwo jest ich przekonać, że wcześniej, czy później to też będą nasze sprawy, bo żyjemy w zglobalizowanym świecie wzajemnych połączeń i zależności, od których często nie ma już ucieczki.

Tak, masz rację. To, co charakteryzuje ELF, to że przenosi sprawy globalne na poziom lokalny. To jest tak, że widzisz świat, który ulega destrukcji, ale również dostrzegasz, co się dzieje na twoim podwórku, w twojej społeczności, co jest niedopuszczalne. Ważne, żeby zobaczyć, co jest do zrobienia wokół ciebie, a co ma wpływ na globalne zmiany. ELF nie ma przywódcy, możesz zorganizować swoją komórkę ELF nie mając pojęcia, kto jest w innych komórkach. Ty decydujesz, na jakim celu chcesz się skupić. Może to być sprawa specyficzna dla twojego lokalnego otoczenia, o której nigdy nikt nie słyszał w innej części świata, kraju, czy nawet w obrębie jednego miasta. I dopóki nie zrobisz jakiejś spektakularnej akcji, jak np. spalenie budynku, nikt nie usłyszy o twoich działaniach. Wtedy lokalne stają się globalne bo podają to serwisy informacyjne na całym świecie. Podam taki przykład: w latach 90. XX w. politycy w USA twierdzili, że zmiany klimatyczne to bzdura, sztuczny problem i nazwali je „globalnym ociepleniem”, kompletnie je igno-

rując. W tym samym czasie korporacje motoryzacyjne wypuściły na rynek wielkie, prestiżowe samochody klasy SUV (sport utility vehicle) wymagające bezsensownych ilości paliwa – a tym samym szczególnie szkodliwe dla środowiska. W dodatku, zazwyczaj jedzie nim jedna osoba a nie 6 czy 7. Wszyscy chcą jeździć SUV-ami, nie myśląc o zmianach klimatycznych. W końcu dwóch aktywistów z Oregonu postanowiło spalić SUV-a, żeby zwrócić uwagę na zmiany klimatu. Policja była przekonana, iż zrobili to anarchiści. Śledzili ich i złapali. Jednego z nich, posądzanego o kierowanie akcją, Jeffrey'a Free Luersa, skazano na 22 lata więzienia. To jest trzykrotnie więcej niż skazuje się podpalaczy i dwukrotnie więcej, niż dostają mordercy i gwałciciele w USA (4). Chodziło o przestraszenie innych osób, działających radykalnie. Wtedy pojawiło się ELF i spaliło całą dostawę SUV-ów, 35 samochodów. Zostało wydane oświadczenie, że akcja miała na celu ochronę planety, powstrzymanie zmian klimatycznych, ale jednocześnie wzywano do zamknięcia więzień i powstrzymania rządu przed zsyłaniem aktywistów do więzień. I wreszcie ktoś zwrócił na nas uwagę. Nagle w całym kraju zaczęły płonąć SUV-y przez kilka następnych lat. Wreszcie, były wiceprezydent USA wystosował oświadczenie nt. zmian klimatycznych i okazało się, że wszyscy się strasznie przejmują tym tematem (śmiech). Jak widzisz, wystarczy spalić jednego SUV-a na przedmieściach swojego miasteczka, żeby cały świat zaczął mówić o twoim przesłaniu i traktować cię poważnie. To ma wielką moc. Ryzykujesz swoją wolność i bezpieczeństwo dla sprawy.

A co byś powiedział ludziom, którzy uważają, że przemoc nie jest rozwiązaniem, bo rodzi kolejną przemoc. Że nie da się walczyć przemocą z przemocą państwa. To tak, jak z np. z Greenpeace, mimo iż nie są radykalną, zdecentralizowaną komórką, to jest dużo osób, które niechętnie ich popiera ze względu na metody, jakich używają: czynne stawianie oporu, akcja bezpośrednia, itp. W odczuciu wielu ludzi jest to radykalne i przemocowe.

W Stanach mamy taką dużą organizację ekologiczną, która nazywa się Sierra Club (<http://www.sierraclub.org/>). Bardzo mainstreamowa i pokojowa. Greenpeace przy nich to faktycznie radykalna organizacja. Ludzie z Sierra Club powiedzieli wiele złego nt. ELF, że niszczy ruch ekologiczny i psuje reputację innym organizacjom, takim jak Sierra Club. Stamtąd wyszli ludzie, dla których Sierra Club był za łagodny w działaniach. Założyli Greenpeace a z Greenpeace wyszli ludzie poszukujący jeszcze bardziej radykalnych działań i założyli Sea Shepherd (<http://www.seashepherd.org/>) i Earth First! (<http://www.earthfirst.org/>). Wiesz, za każdym razem, gdy powstaje organizacja